

Kto zabił mojego ojca

Edouard Louis

maj 2018

W przedwyborczej debacie brakuje nieraz zrozumienia dla tego, że neoliberalna polityka i „wolność gospodarcza”, na którą powołują się niektórzy kandydaci, też jest formą przemocy, równie dotkliwą co homofobia i rasizm. Jest to przemoc metodyczna, mniej nieprzewidywalna, rozciągnięta w czasie, dokonywana w białych rękawiczkach i w garniturach. Często dotyka tych samych osób, które poza wykluczeniem ze względu na pochodzenie lub orientację seksualną, doświadczają też wykluczenia ekonomicznego. Dlatego chcieliśmy podzielić się z wami fragmentem książki francuskiego pisarza Edouarda Louisa pt. „Kto zabił mojego ojca”, który bardzo przekonująco ilustruje tę rzeczywistość. Opisana historia spokojnie mogła się zdarzyć na przestrzeni ostatnich 20 lat w małej miejscowości w Polsce.

Nie chcemy wchodzić w dyskusję o „mniejszym złu” w nadchodzących wyborach, a jedynie (lub aż) przypomnieć o wymiarze walki politycznej, który często pozostaje w cieniu i o którym łatwo zapomnieć, dysponując nawet niewielkim przywilejem. Nie zapominajmy też, że tutaj, podobnie jak we Francji, za szkodliwą politykę społeczną i gospodarczą odpowiedzialne są wszystkie rządy ostatnich dekad. Dlaczego nigdy nie wypowiadamy ich nazwisk?

Prezentujemy wam nasze własne tłumaczenie z francuskiego, ale informujemy też, że „Kto zabił mojego ojca”, w przekładzie Joanny Polachowskiej, ukaże się nakładem Wydawnictwo Pauza w 2021 roku. Książka miała być wydana w maju, wraz z premierą sztuki teatralnej na podstawie innej książki Edouarda Louisa, oraz z wizytą autora w kilku polskich miastach. Niestety, epidemia pokrzyżowała plany wizyty i premier. Dwie pierwsze książki Louisa – „Historia przemocy” i „Koniec z Eddym” – też ukazały się w Pauzie. Bardzo je wszystkim polecamy.

Na zdjęciu podstrefa Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej w Kutnie.

Ból nigdy nie ustął

Peter Handke pisze: „Moja matka patrzyła na te wszystkie wydarzenia z boku, niejako z otwartymi ustami.”¹ Ty nie patrzyłeś. Nie miałeś nawet otwartych ust, straciłeś przywilej odczuwania zdziwienia i strachu. Nic już nie było niespodziewane, bo niczego się nie spodziewałeś, nic już nie było przemocą, bo nie nazywałeś jej przemocą, nazywałeś ją życiem, nie nazywałeś jej wcale, po prostu tam była, była sobie.

Rok 2004, może 2005 – mam 12 albo 13 lat. Spaceruję po wsi z moją najlepszą przyjaciółką Amélie, znajdujemy na ulicy telefon, na asfalcie. Po prostu tam leżał. Amélie się o niego potknęła, telefon posunął wzdłuż drogi. Schyliła się i go podniosła. Postanowiliśmy go zachować do zabawy, żeby pisać do chłopaków, których Amélie poznała w Internecie.

Jakieś dwa dni później zadzwoniła do ciebie policja, żeby powiedzieć ci, że ukradłem telefon. Uważałem ten zarzut za wygórowany. Nie ukradliśmy go, leżał na ulicy, na skraju jezdnii. Nie wiedzieliśmy, do kogo należy. Ty jednak zdawałeś się bardziej wierzyć policji niż mnie. Przyszedłeś do mojego pokoju, spoliczkowałeś mnie, nazwałeś złodziejem i zabrałeś na komisariat.

Było ci wstyd. Parzyłeś na mnie, jakbym cię zdradził.

¹ Za: Peter Handke, Krótki list na długie pożegnanie. Pełnia nieszczęścia, przeł. Sławomir Błaut, Czytelnik, 1975, str. 229.

W samochodzie nic nie mówiłeś, ale kiedy usiedliśmy przed policjantami, w ich biurze obklejonym niezrozumiałymi plakatami, ni stąd ni zowąd zacząłeś mnie bronić z zapalem w głosie i w oczach, jakiego nigdy wcześniej nie widziałem.

Powiedziałeś im, że nigdy bym nie ukradł telefonu, że go znalazłem i tyle. Powiedziałeś, że zostanę profesorem, ważnym lekarzem, ministrem, sam już nie wiedziałeś kim, ale niewątpliwie skończę świetne studia i nie mam nic wspólnego z tymi kryminalistami (sic). Powiedziałeś, że jesteś ze mnie dumny. Powiedziałeś, że nigdy nie poznałeś równie inteligentnego dziecka. Nie wiedziałem, że to wszystko myślałeś (że mnie kochałeś?). Czemu nigdy mi tego nie powiedziałeś?

Wiele lat później, kiedy uciekłem z naszej wsi i zamieszkałem w Paryżu, spotykałem wieczorami w barach mężczyzn, którzy pytali mnie o moje relacje z rodziną – to osobliwe pytanie, ale je zadają – odpowiadałem im zawsze, że nienawidzę ojca. To nie była prawda. Wiedziałem, że cię kocham, ale czułem potrzebę, by mówić innym, że cię nienawidzę. Dlaczego?

Czy to normalne wstydzić się miłości?

Kiedy za dużo wypiełeś, spuszczałeś wzrok i mówiłeś mi, że przecież mnie kochasz i nie wiesz czemu przez resztę czasu jesteś taki brutalny. Płakałeś, wyznając mi, że nie rozumiesz tych sił, które tobą władają i sprawiają, że mówisz rzeczy, których zaraz żałujesz. Byłeś w równym stopniu ofiarą przemocy, którą wymierzałeś i tej, której doświadczałeś.

Płakałeś, kiedy zawaliły się dwie wieże.

Przed moją matką kochałeś kobietę o imieniu Sylvie. Własnoręcznie wytatuowałeś sobie na ramieniu jej imię atramentem. Kiedy cię o nią pytałem, nie chciałeś nic powiedzieć. Niedawno rozmawiałem o tobie z przyjacielem, który powiedział mi: „Twój ojciec nie chciał mówić o swojej przeszłości, bo przypominała mu ona, że mógł zostać kimś innym, ale nie został.” Może ma rację.

Czasami jak jechałeś kupić papierosy czy coś innego, ale najczęściej papierosy, wsiadałem z tobą do samochodu. Włączałeś wtedy piracką płytę Céline Dion, na której niebieskim markerem napisałeś Céline, i zaczynałeś śpiewać na cały głos. Znałeś na pamięć wszystkie teksty. Śpiewałem z tobą i choć wiem, że brzmi to jak banał, miałem wrażenie, że w tych momentach udaje ci się powiedzieć mi rzeczy, których inaczej nie mówisz.

Przed jedzeniem zacierałeś rękę.

Kiedy kupowałem w wiejskiej piekarni cukierki, sięgałeś do torebki z miną winowajcy i mówiłeś: „Tylko nie mów matce!” Nagle jakbyśmy byli w tym samym wieku.

Pewnego dnia oddałeś sąsiadowi moją ulubioną zabawkę, grę planszową po tytule Doktor Maboul. Grałem w nią codziennie, to była moja ulubiona gra, a ty ją oddałeś, bez żadnego powodu. Krzyczałem, błagałem. Uśmiechałeś się i powtarzałeś: „Takie jest życie.”

Pewnego wieczoru w wiejskiej kawiarni powiedziałeś przy wszystkich, że chciałbyś mieć zamiast mnie innego syna. Przez kilka tygodni chciałem umrzeć.

Rok 2000 – pamiętam, który to był rok, bo dom obwieszony był jeszcze milenijnymi dekoracjami. Girlandy, kolorowe bombki i nabazgrołone rysunki ze szkoły, pod którymi, złotymi literami, wypisane były życzenia na nowy rok i nowe tysiąclecie.

W kuchni byłem tylko ja i ty. Powiedziałem: „Zobacz tato, umiem zrobić kosmitę!” i zrobiłem minę, używając palców i języka. Nigdy nie widziałem, żebyś tak się śmiał. Nie mogłeś przestać, złapać tchu. Łzy radości spływały ci po zaczerwienionych, rumianych policzkach. Przestałem robić minę, ale twój śmiech nie ustawał. Śmiałeś się tak mocno, że zacząłem się niepokoić, bać się twojego śmiechu, który brzmiał jakby miał trwać i trwać bez przerwy aż do końca świata. Spytałem, czemu się tak śmiejesz, a ty odpowiedziałeś między parsknięciami: „Nieżle z ciebie ziółko, jak ja ciebie takiego zrobiłem?” Postanowiłem w końcu zacząć śmiać się z tobą. Śmiałiśmy się tak do rozpuku, stojąc obok siebie i trzymając się za brzuchy, przez długi, długi czas.

Problemy zaczęły się w fabryce, w której pracowałeś. Opisałem to w mojej pierwszej powieści *Koniec z Eddym*: któregoś popołudnia zadzwonił telefon i poinformowano nas, że spadł na ciebie duży ciężar. Twój kręgosłup był powykręcany i zmiażdżony, powiedzieli nam, że przez ileś lat nie będziesz mógł chodzić, w ogóle.

Przez pierwsze tygodnie leżałeś w łóżku bez ruchu. Nie umiałeś już mówić, mogłeś tylko krzyczeć. To przez ból. Budził cię i kazał ci krzyczeć po nocach. Twoje ciało nie było w stanie unieść własnego ciężaru. Każdy ruch, najmniejsza zmiana pozycji, drażniły poszarpane mięśnie. Tylko w bólu miałaś świadomość własnego ciała, tylko poprzez ból.

Wreszcie wróciła ci mowa. Z początku prosiłeś tylko o jedzenie i picie, z czasem jednak zaczęłaś tworzyć dłuższe zdania, wyrażać potrzeby, pragnienia i złość. Mowa nie zastępowała bólu. Nie oszukujmy się, mówmy otwarcie. Ból nigdy nie ustał.

Nuda wypełniała całe twoje życie. Patrząc na ciebie, przekonałem się, że nuda to najgorsze, co może się przytrafić. Nawet w obozach koncentracyjnych można się nudzić. Dziwnie o tym pomyśleć. Pisze o tym Imre Kertész, pisze Charlotte Delbo: nawet w obozach, nawet wśród głodu, pragnienia, śmierci, męki gorszej od śmierci, krematoriów, komór gazowych, doraźnych egzekucji, psów zawsze gotowych rozszarpać ci członki, zimna, gorąca, pyłu, który wypełnia usta, a język twardnieje jak kawał cementu w pozbawionych wilgoci ustach, a mózg wysycha i kurczy się wewnątrz czaszki, wśród pracy i znowu pracy, pcheł, wszy, świerzbu, biegunki, znów pragnienia, mimo tego wszystkiego i wszystkiego, o czym nie wspominałem, znajdowało się miejsce na nudę, na wyczekiwanie zdarzeń, które nie nadejdą lub nadchodzą zbyt powoli.

Wstawałeś wcześniej rano, włączałeś telewizor, zapalając pierwszego papierosa. Byłem w sąsiednim pokoju, zapach tytoniu i odgłosy z telewizora dochodziły mnie niczym zapach i dźwięk twojego jestestwa. Ludzie, których nazywałeś kumplami, przychodzili późnymi popołudniami pić z tobą pastis. Oglądałeś z nimi telewizję, czasem chodziłeś ich odwiedzić, ale częściej, przez obolałe plecy, przez twój kręgosłup zmiażdżony przez fabrykę, zmiażdżony przez życie, do którego zostałeś zmuszony, przez życie, które nie należało do ciebie, bo własnym życiem nie żyłeś nigdy, a tylko gdzieś obok swojego życia, przez to wszystko siedziałeś w domu i to oni wpadali cię odwiedzić. Ty nie mogłeś się już ruszyć, ciało sprawiało ci zbyt wielki ból.

W **marcu 2006** roku Jacques Chirac, który był prezydentem Francji przez 12 lat, i jego minister zdrowia Xavier Bernard, ogłosili, że dziesiątki leków przestaną być refundowane przez państwo. Wśród nich było wiele leków na problemy trawienne. Ponieważ od wypad-

ku musiałeś ciągle leżeć i miałeś kiepską dietę, nieustannie towarzyszyły ci kłopoty z trawieniem. Zdobycie leków, które ci pomagały, stało się dużo trudniejsze. Jacques Chirac i Xavier Bernard niszczyli ci jelita.

Czemu nigdy nie wymieniamy tych nazwisk w naszych życiorysach?

W **2007 roku** Nicolas Sarkozy, wówczas kandydat na prezydenta, rozpoczyna kampanię przeciwko tym, których nazywa les assistés², którzy według niego nie pracują i okradają francuskie społeczeństwo. Stwierdza: „Robotnik widzi, że assistés radzą sobie lepiej od niego, że łatwiej im związać koniec z końcem, nie robiąc nic.” Dał ci do zrozumienia, że jeśli nie pracujesz, to nie ma dla ciebie miejsca na świecie, jesteś złodziejem, jesteś nadprogramowy, że jesteś zbędną gębą, powiedziałaaby Simone de Beauvoir. Nie znał cię. Nie miał prawa tak myśleć, nie znając cię. Takie upokorzenia ze strony klasy rządzącej sprawiają, że jeszcze bardziej zgina się twój kręgosłup.

W **2009 roku** rząd Nicolasa Sarkozy’ego i jego współnika, Martina Hirscha, w miejsce RMI – podstawowego zasiłku dla bezrobotnych wypłacanego przez francuskie państwo – wprowadza RSA. RMI przysługiwało ci, odkąd nie mogłeś pracować. Przejście z RMI na RSA miało „motywować do powrotu do pracy”, jak ujęły to władze. W rzeczywistości odtąd rząd zaczął cię nękać, żebyś wrócił do pracy, mimo twojego rozpaczliwego stanu zdrowia, mimo tego, co zrobiła ci fabryka. Jeślibyś nie przyjął pracy, którą ci proponowali, lub raczej narzucali, utraciłbyś prawo do świadczeń społecznych. Mieli do zaoferowania tylko wykańczające, fizyczne zajęcia na pół etatu w mieście oddalonym o 40 kilometrów. Paliwo na dojazdy tam i z powrotem kosztowałyby 300 euro miesięcznie. W końcu byłeś zmuszony pójść do pracy przy zmiataniu ulic za 700 euro miesięcznie w innym miasteczku. Cały dzień, pochylony, zbierałeś cudze śmieci. Pochylony mimo zniszczonych pleców. Nicolas Sarkozy i Martin Hirsch łamali twój kręgosłup.

Miałeś świadomość, że dla ciebie polityka to kwestia życia lub śmierci.

Pewnego jesiennego dnia zasiłek szkolny wypłacany najbiedniejszym rodzinom na zakup zeszytów, tornistrów i przyborów został podniesiony o prawie 100 euro. Byłeś rozradowany, wołałeś z salonu: „Jedziemy nad morze!” I pojechaliśmy, w szóstkę naszym pięcioosobowym autem. Siedziałem w bagażniku niczym zakładnik w szpiegowskim filmie, podobało mi się to.

Cały dzień był świętem.

Wśród tych, co mają wszystko, nigdy nie widziałem, by cała rodzina wybrała się nad morze świętować decyzję polityczną, bo dla nich polityka mało co zmienia. Zdałem sobie z tego sprawę, gdy zamieszkałem w Paryżu, z dala od ciebie: klasa rządząca może narzekać na lewicowy rząd, może narzekać na prawicowy rząd, ale żaden rząd nie niszczy im jelit, nie łamie jej pleców, nie sprawia, że jadą świętować nad morzem. Polityka nie zmienia w ich życiu nic lub zmienia mało. Ciekawe, że to właśnie oni angażują się w politykę, mimo że nie ma ona niemal żadnego wpływu na ich życie. Dla klasy rządzącej polityka jest

² Słowo nie ma polskiego odpowiednika. Oznacza tyle co „osoby korzystające ze świadczeń społecznych”, a w tym kontekście niesie ze sobą też ładunek pogardy.

najczęściej kwestią estetyki: sposobem myślenia, postrzegania świata, kreowania swojej tożsamości. Dla nas to żyć lub umierać.

W **sierpniu 2016 roku**, za prezydentury François Hollande'a, ministerka pracy, Myriam El Khomri, przy wsparciu premiera Manuela Vallsa doprowadziła do przyjęcia ustawy zwanej „prawem pracy”. Ułatwiła ona pracodawcom zwalnianie pracowników i umożliwiła im wydłużenie tygodnia pracy o kilka godzin względem dotychczasowych ograniczeń.

Firma, dla której zamiatałeś, mogła teraz zażądać, byś zamiatał jeszcze dłużej, byś jeszcze więcej godzin w tygodniu się schylał. Twój obecny stan zdrowia, trudności w poruszaniu się, trudności z oddychaniem, twoje uzależnienie od urządzenia pomagającego ci oddychać, są w dużej mierze konsekwencją wykonywania mechanicznych ruchów przez większość twojego życia. Najpierw w fabryce, potem w zgięciu, przy zamiataniu cudzych odpadów. Hollande, Valls i El Khomri cię udusili.

Dlaczego nigdy nie wypowiadamy tych nazwisk?

27 maja 2017 – gdzieś, we francuskim miasteczku dwóch związkowców, obaj w t-shirtach, skarżą się na coś prezydentowi Emmanuelowi Macronowi. Z ich ruchów widać, że są wściekli. Sprawiają też wrażenie jakby cierpieli. Macron odpowiada im głosem pełnym pogardy: „Nie boję się waszych t-shirtów. Najlepszy sposób, by zarobić na garnitur, to iść do roboty.” Tym samym każdego, kogo nie stać na garnitur, sprowadza do nic niewartych nierobów i leni. Wytycza w ten sposób brutalnie granicę oddzielającą nosicieli garniturów i nosicieli t-shirtów, rządzących i rządzonych, tych, którzy mają pieniądze i którzy ich nie mają, mających wszystko i niemających nic. Takie upokorzenia ze strony klasy rządzącej sprawiają, że jeszcze bardziej zgina się twój kręgosłup.

Wrzesień 2017 – Emmanuel Macron atakuje „nierobów”, którzy według niego znowu utrudniają reformy. Ty wiesz od zawsze, że to słowo służy do opisu takich jak ty. Tych, którzy nie mogą pracować, bo mieszkają zbyt daleko od większych miast, którzy nie mogą znaleźć pracy, bo zbyt wcześnie zostali wyparci z systemu edukacji, bez matury, tych, którzy już nie mogą pracować, bo fabryka zniszczyła im plecy. Nigdy nie powiemy „nierób” o szefie, który cały dzień siedzi w biurze i wydaje innym polecenia. Nigdy tak nie mówimy. Kiedy byłem mały, niemal obsesyjnie powtarzałeś „nie jestem nierobem”. Wiedziałeś, że ta obelga chodzi za tobą jak jakaś zjawa i próbowałeś ją odpędzić.

Nie ma dumy bez wstydu: byłeś dumny z tego, że nie jesteś nierobem, bo wstydziłeś się przynależności do tych, których wolno tak nazywać. Słowo „nierób” jest dla ciebie groźne, upokarzające. Takie upokorzenia ze strony klasy rządzącej sprawiają, że jeszcze bardziej zgina się twój kręgosłup.

Możliwe, że niektórzy czytelnicy lub słuchacze nie znają wspomnianych przeze mnie nazwisk. Może o nich zapomnieli, a może nigdy ich nie słyszeli. Właśnie dlatego je przypominam. Niektórzy mordercy unikają powiązania ze zbrodnią, unikają hańby, bo pozostają anonimowi lub zostają zapomniani. Boję się, bo wiem, że świat toczy się dalej w mroku, pod osłoną nocy. Nie godzę się na to, by zostali zapomniani. Chcę, by o nich pamiętano, teraz i zawsze, w Laosie, na Syberii i w Chinach, w Kongu, w Ameryce, za każdym oceanem, w głębi kontynentów, ponad granicami.

Czy wszystko zostaje w końcu zapomniane?

Chcę, by te nazwiska stały się równie rozpoznawalne, co Adolphe Thiers, Ryszard III z Szekspira czy Kuba Rozpruwacz.

Chcę się zemścić i zapisać ich nazwiska na kartach Historii.

Sierpień 2017 roku – rząd Emmanuela Macrona odbiera najuboższym Francuzom 5 euro miesięcznie. Obniża o 5 euro zasiłek mieszkaniowy, który umożliwiał najbiedniejszym opłacenie czynszu. Tego samego lub prawie tego samego dnia, nieistotne, ogłasza obniżkę podatków dla najbogatszych Francuzów. Wydaje mu się, że biedni są zbyt bogaci, a bogaci mają ciągle za mało. Jego rząd wyjaśnia, że 5 euro to przecież tyle co nic. Nie mają pojęcia. Wypowiadają te zbrodnicze słowa, bo nie mają pojęcia. Emmanuel Macron odejmuje ci jedzenie od ust.

*

Hollande, Valls, El Khomri, Hirsch, Sarkozy, Macron, Bertrand, Chirac. Historia twojego cierpienia podpisana jest ich nazwiskami. Twoja biografia to opowieść o ludziach, którzy jeden po drugim cię kopali, by cię wykończyć. Historia twojego ciała to opowieść pisana nazwiskami osób, które jedna po drugiej je niszczyły. Historia twojego ciała rzuca oskarżenie historii politycznej.

Zmieniłeś się przez ostatnie lata. Stałeś się inną osobą. Wiele rozmawialiśmy, wiele sobie wyjaśniliśmy. Wyrzucałem ci to, jaką osobą byłeś, gdy byłem dzieckiem, twoją oschłość, twoje milczenie, te wszystkie zdarzenia, które przed chwilą opisałem. Wysłuchałeś mnie. A ja ciebie. Ty, który zawsze powtarzałeś, że największym problemem Francji są obcy i homoseksualiści, teraz krytykujesz francuski rasizm i prosisz bym opowiadał o mężczyźnie, którego kocham. Kupujesz moje książki. Rozdajesz je ludziom wokół siebie. Zmieniłeś się z dnia na dzień. Jeden z moich przyjaciół mawia, że to dzieci zmieniają rodziców, nie na odwrót.

Ale to, co oni uczynili z twoim ciałem odbiera ci szansę poznania osoby, którą się stałeś.

W zeszłym miesiącu, jak byłem u ciebie w odwiedzinach, tuż przez moim odjazdem, zapytałeś: „Robisz ciągle tę politykę?” Słowo „ciągle” odnosiło się do czasu, kiedy byłem w pierwszej klasie liceum i wstąpiłem do radykalnie lewicowej partii. Kłóciliśmy się wtedy o to, bo obawiałeś się, że będę mieć kłopoty z prawem w związku z uczestnictwem w nielegalnych demonstracjach. Odpowiedziałem ci: „Tak, coraz więcej.” Zamilkłeś na kilka sekund, w końcu podniosłeś wzrok i powiedziałeś: „Masz rację, przydałaby się porządna rewolucja.”

Edouard Louis

Anarcho-Biblioteka



Edouard Louis
Kto zabił mojego ojca
maj 2018

[https://www.facebook.com/notes/syrena/kto-zabi%C5%82-mojego-ojca/
3416939191662372/](https://www.facebook.com/notes/syrena/kto-zabi%C5%82-mojego-ojca/3416939191662372/)

pl.anarchistlibraries.net